

* WYDANIE SPECJALNE * WYDANIE SPECJALNE * WYDANIE SPECJALNE *

BIULETYN INFORMACYJNY ŻOŁNIERZY AK-WiN MAJORA „ZAPORY“

Wieczorem 7 marca 1949 roku po majora "Zaporę" - cichociemnego Hieronima Dekutowskiego, kawalera Krzyża Virtuti Militari, legendarnego dowódcę oddziału dyspozycyjnego lubelskiego Kedywu AK z czasów okupacji hitlerowskiej i dowódcę zgrupowania oddziałów akowskiej samoobrony ROAK-WiN z czasów okupacji sowieckiej - przyszli do mokotowskiej celi czerwoni oprawcy. Miał trzydzieści lat, pięć miesięcy i 11 dni. Wyglądał jak starzec. Siwe włosy, wybite zęby, połamane ręce, nos i żebra. - **My nigdy nie poddamy się!** - krzyknął, przekazując przez współwięźniów swe ostatnie posłanie. Według dokumentów, wyrok wykonano przez rozstrzelanie. Mokotowska legenda głosi jednak, że kaci z UB zapakowali majora "Zaporę" do worka, powiesili pod sufitem i strzelali, sycąc nienawiść widokiem płynącej spod sufitu niepokornej krwi. Potem, w pięciominutowych odstępach, mordowali jego oficerów: kapitana "Rysia" i poruczników "Białego", "Junaka", "Mundka", "Zawadę" i "Żbika". Nie wiadomo, co ludowa władza zrobiła z ciałami pomordowanych. Martwi, nadal stanowili dla niej śmiertelne zagrożenie. Nie doczekali pochówku. Nie mają grobów. Przetrwali jedynie w ludzkiej pamięci, dzięki której w czterdzieści lat po ich śmierci powstała wolna i niepodległa III Rzeczpospolita. Sąd od-rodzonej Ojczyzny w dniu 23 maja 1994 roku unieważnił wyrok wydany przez komunistyczne władze i orzekł, iż straceni w mokotowskim więzieniu lubelscy oficerowie AK-WiN prowadzili działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.



**Żołnierze lubelskiej AK-WiN mają zaszczyt zaprosić
mieszkańców Lubelszczyzny na uroczysty symboliczny pogrzeb
i odsłonięcie grobu komendanta majora "Zapory" i sześciu jego
podkomendnych, naszych dowódców i kolegów, zamordowanych
pół wieku temu przez komunistyczne władze.**

**Uroczystości pogrzebowe w Kościele Garnizonowym
w Lublinie Al. Racławickie 20 w dniu**

30 maja 1999 roku o godz. 12.00

**rozpocznie Msza Święta żałobna, po której urna z prochami
z miejsca stracenia męczenników za wolność Polski
i domniemanych miejsc pochówku złożona zostanie
w symbolicznym grobie w Alei Zasłużonych
na Cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie**

Ś. † P.

Cichociemny Major Hieronim Dekutowski ps. „Zapora“, kawaler Krzyża Virtuti Militari, urodził się 24.IX.1918 roku w Tarnobrzegu. Ochotnik wojny obronnej 1939 roku, przez Węgry przedostał się do Francji; po walkach w 1940 ewakuowany do Anglii, zrzucony do Polski we wrześniu 1943 r., dowodził oddziałem partyzanckim AK na Zamojszczyźnie, a w styczniu 1944 objął dowództwo oddziału dyspozycyjnego Kedywu AK w Inspektoracie Lublin-Puławy. Przeprowadził ponad 50 akcji zbrojnych przeciwko Niemcom. Po wkroczeniu Armii Czerwonej poszukiwany przez UB i Sowieców, chcąc uchronić swych żołnierzy przed wywózką na Sybir, jesienią 1944 zawiązał oddział samoobrony AK, przekształcony z czasem w Zgrupowanie Oddziałów Partyzanckich Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK). Po amnestii 1945 roku, wobec trwających nadal aresztowań jego żołnierzy i po nieudanej ucieczce na Zachód, wszedł w struktury WiN i przez następne dwa lata dowodził na terenie Lubelszczyzny Zgrupowaniem Oddziałów Partyzanckich WiN. Aresztowany przez UB wraz z 6 podkomendnymi i inspektorem Władysławem Siła-Nowickim ps. „Stefan“ w dniu 16 września 1947 roku, wskutek nie wyjaśnionych do dziś okoliczności zdrady, po długotrwałym śledztwie i procesie, nie-ludzko katowany, został wraz z 6 podkomendnymi stracony w więzieniu w Mokotowie dnia 7.III.1949 roku. Żołnierzy „Zapory“ ludowa władza ścigała i mordowała na Lubelszczyźnie jeszcze przez wiele lat - ostatniego wytropiła i zamordowała dopiero w roku 1963. Mimo głoszonych przez komunistów oszczerstw, według których major „Zapora“ i jego żołnierze byli „bandytami“ i „zapłutymi karłami reakcji“, wśród mieszkańców Lubelszczyzny przez pół wieku przetrwała owiana legendą pamięć o cichociemnym „Zaporze“ - nieustaraszonym i prawym dowódcy Armii Krajowej, który wraz ze swymi partyzantami był przez lata komunistycznego zniewolenia symbolem walki o wolność i niepodległość Polski.

Ś. † P.

Por. Jerzy Miatkowski ps. „Zawada“

urodził się 8.VI.1923 roku w Jabłonie k/Warszawy. Żołnierz AK od roku 1943; w Powstaniu Warszawskim walczył w oddziale por. „Tadeusza“; więzień niemieckich obozów jenieckich. Od roku 1945 żołnierz WiN, do chwili aresztowania adiutant majora „Zapory“.

Ś. † P.

Por. Roman Groński ps. „Żbik“ urodził się 28 lutego 1926 roku w Kraśniku. Żołnierz AK-WiN, podkomendny majora „Zapory“ od czasów niemieckiej okupacji, dowódca oddziału żandarmerii w Zgrupowaniu Oddziałów WiN.



Ś. † P.

Kapitan Stanisław Łukasik ps. „Rys“, kawaler Krzyża Virtuti Militari, urodził się 2.VIII.1918 roku w Lublinie. W konspiracji od jesieni 1939 r.; w latach 1940-43 był najpierw dowódcą placówki, a następnie dowódcą rejonu ZWZ-AK w gminie Konopnica. W roku 1943 sformował oddział partyzancki AK, którym dowodził do końca niemieckiej okupacji. Po wkroczeniu Armii Czerwonej dwukrotnie pojmany przez Sowieców (Polanówka lipiec 1944; Motycz sierpień 1944), a po obu ucieczkach intensywnie poszukiwany przez UB i NKWD, objął dowództwo nad ukrywającymi się przed wywózką na Sybir podkomendnymi i w latach 1945-47 był dowódcą oddziału partyzanckiego ROAK-WiN wchodzącego w skład Zgrupowania Oddziałów Partyzanckich ROAK-WiN majora „Zapory“.

Ś. † P.

Por. Edmund Tudruj ps. „Mundek“

urodził się 22.X.1923 roku w Stasinie pow. Lublin. Żołnierz oddziału partyzanckiego AK „Rysia“ od 1943 r. Po wkroczeniu Armii Czerwonej, w październiku 1944 roku został aresztowany i wywieziony do łagru w ZSRR. Po powrocie z zesłania objął funkcję zastępcy dowódcy oddziału wchodzącego w skład Zgrupowania Oddziałów WiN majora „Zapory“.

Ś. † P.

Por. Arkadiusz Wasilewski ps. „Biały“

urodził się 4.I.1925 roku w Sterdyniu pow. Sokołów Podl. Po ucieczce z przymusowych robót w Niemczech, od 1943 r. żołnierz AK w oddziale „Małego“. Po wkroczeniu Sowieców wcielony do wojsk KBW, odmówił walki przeciwko Polakom i wstąpił do oddziału samoobrony AK majora „Zapory“. Po ujawnieniu się w 1945 roku aresztowany przez UB i osadzony na Zamku w Lublinie. Do oddziału WiN „Zapory“ wrócił jesienią 1946 roku.

Ś. † P.

Por. Tadeusz Pelak ps. „Junak“ urodził się 1.X.1922 roku w Wilkołazie. Żołnierz ZWZ-AK od roku 1941; w latach 1943-44 w oddziałach lubelskiego Kedywu; w latach 1944-47 w oddziałach AK-ROAK-WiN cichociemnego „Zapory“.

Rozmowa z Robertem Luśnią, fundatorem grobu majora „Zapory“

DOTKNIĘCIE HISTORII

Ewa Kurek: *Jest pan jedynym fundatorem, a także głównym inicjatorem budowy pomnika-grobu cichociemnego majora „Zapory“. Od trzech lat ponadto, dzięki pańskiemu dofinansowaniu, w formie książkowej wydawane są relacje żołnierzy „Zapory“, a w 1995 roku w Warszawie współfinansował pan budowę pomnika poświęconego Polakom pomordowanym na wschodzie i od lat sporo pieniędzy wydaje pan na pomoc i repatriację Polaków z Kazachstanu i innych rejonów byłego ZSRR. Nie jest to zachowanie typowe dla współczesnych biznesmenów, którzy - o ile programowo nie wybrali „przyszłości“ - nie widzą sensu lub nie mają ochoty zajmować się przeszłością.*

Robert Luśnia: Polska tak naprawdę niewiele zrobiła dla tych, którzy walczyli i ginęli na wschodzie, a zwłaszcza dla tych, którzy walczyli o wolność po roku 1944. Wszyscy pamiętamy o okupacji niemieckiej, ale tylko nieliczni wiedzą o tych, którzy przeciwstawili się drugiemu okupantowi, czyli Sowiетom. Między obu okupacjami była tymczasem zasadnicza różnica. Niemcy mordowali Polaków, a Sowietci - po wymordowaniu tych, którzy im się przeciwstawili - łamali Polakom kręgosłup i usiłowali zapanować nad naszym duchem. Dlatego tak trudno jest to wszystko uporządkować. Zgoda, przez pięćdziesiąt lat, czyli do końca PRL-u, było to zabronione. Ale od dziesięciu lat żyjemy w wolnej III Rzeczypospolitej, a tamci - myślę o „Zaporze“ i jemu podobnych - jak skazano ich na niepamięć, tak do dziś nie mogą dopukać się do drzwi historii, aby przyznała należne im miejsce. Uważam, że wolna Polska - mimo iż to właśnie dzięki nim idea walki o niepodległość Polski przetrwała do mego pokolenia - po macoszemu traktuje tych niezłomnych żołnierzy wolności. Nie ma sensu wnikać w szczegóły i pytać, dlaczego tak się dzieje. Jestem człowiekiem, który woli działać, niż dyskutować lub dramatyzować. Na ile mogę, staram się wyrównać wyrządzone im przez ludzką niepamięć krzywdy. To wszystko. Inspiracją do takiej postawy są dla mnie słowa Ojca Świętego, który nie raz przypominał nam tę bodaj najważniejszą z prawd, iż naród, który traci pamięć, traci niepodległość. A ja - ponieważ sam, tak jak wszyscy, doświadczyłem komunizmu - tak po ludzku chcę, aby moje dzieci i wnuki żyły w wolnej i niepodległej Polsce.

E.K.: *Jakie było pańskie doświadczenie komunizmu?*

R.L.: Urodziłem się w 1962 roku, więc moje doświadczenie nie różni się zbytnio od tego, czego doświadczaliśmy wszyscy. Długo nie miałem świadomości nienormalności systemu, w którym przyszło mi żyć. W moim domu było tak, jak w większości polskich domów lat sześćdziesiątych. Ojciec zabierał mnie na wojskowe parady w dniu 22 lipca. Nie miało to podtekstu ideologicznego, bo mój ojciec nie był w partii, ale po prostu obaj lubiliśmy defilady. Ojciec szczególnie, bo mój dziadek zginął w 1939 roku w obronie Warszawy, więc może stąd ten jego sentyment do wojska. W szkole uczyłem się oczywiście o II wojnie i zbrodniach niemieckich, ale o Armii Krajowej i zbrodniach sowieckich dowiedziałem się będąc już w liceum. Miałem nawet o to żal do ojca, ale dziś chyba go rozumiem. Jego starszy brat, mój stryj, był w armii Andersa. Ojciec po wojnie nie miał z tego powodu łatwego życia.

Moje pierwsze, osobiste i świadome doświadczenie komunizmu sięga roku 1976. Miałem 14 lat i wracałem właśnie ze szkoły, gdy ul. Targową w Warszawie ciągnął na Stadion Dziesięciolecia tłum robotników. Poszedłem z nimi. Ludzie nieśli transparenty, a na stadionie wznosili okrzyki i bili brawo. Tyle tylko, że treść okrzyków podawał im stojący obok mnie facet. On także inicjował bicie braw. Na stadionie słyszałem ponadto rozmowy krzyczących i bijących brawa robotników: kłęli na Gierka, partię i przymusowy wiec. Wszystko to oglądałem potem w dzienniku telewizyjnym, z którego wynikało, że robotnicy Warszawy uważają robotników z Radomia za warchołów i wichrzycieli. Wiedziałem już, że komunizm jest wielkim oszustwem, bo ktoś dyryguje ludźmi, a oni, ze strachu zachowują się tak, jak chce władza. Potem przyszły sklepy komercyjne. W normalnych sklepach nie było nic, a w tych komercyjnych schab miał zawrotną cenę. Pamiętam to, bo moich rodziców, tak jak większości ludzi w tym kraju, nie stać było na robienie zakupów w komercyjnych sklepach. Na wszystko to nakładało się moje zainteresowanie historią i zbiorowy odruch Polaków odrzucenia narzuconej nam miłości do ZSRR: obowiązkowej nauki języka rosyjskiego, gloryfikowania sowieckiej ideologii, akademii z okazji rewolucji październikowej itd.

E.K.: *Skąd u pana to szczególne zainteresowanie „Zaporą“? Czy pochodzi pan z Lubelszczyzny?*

R.L.: Pochodzę z Warszawy i jestem w czwartym pokoleniu warszawiakiem. Z postacią „Zapory“ zetknąłem się w mokotowskim więzieniu. Ktoś, nie pamiętam już kto, wspominał wtedy, że przed nami siedział w tych

74

celach zamordowany przez komunistów cichociemny major „Zapora“ z Lubelszczyzny. To były przecież te same mury... Nikt wtedy nie potrafił powiedzieć nic bliższego o „Zaporze“.

E.K.: *Czy należy przez to rozumieć, że był pan więźniem Mokotowa?*

R.L.: Siedziałem w więzieniu mokotowskim cztery miesiące.

E.K.: *Za co i kiedy?*

R.L.: W końcu lat siedemdziesiątych, jeszcze w liceum, związałem się z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROBCiO). Przy pomocy Andrzeja Czumy wydawaliśmy nielegalne pismo „Uczeń Polski“. Gdy wybuchła pierwsza „Solidarność“, nasze piśmiśko wydawaliśmy legalnie i współpracowaliśmy z ukazującymi się w Warszawie „Wiadomościami Dnia“ Regionu Mazowsze. Jesienią 1981 roku rozpocząłem studia na Politechnice Warszawskiej. W dwa miesiące później zaczął się stan wojenny. Internowali mnie 13 lutego 1982 roku. Najpierw siedziałem cztery miesiące w Białoleńcu, a potem przewieziono mnie do mokotowskiego więzienia. Tam poczułem prawdziwe dotknięcie historii. Mimo iż tacy jak „Zapora“ zginęli w Mokotowie dziesiątki lat wcześniej, pamięć o nich żyła w murach tamtego więzienia...

E.K.: *To dość niezwykła historia. W chwili obecnej jest pan wiceprezesem Herbapolu i jednocześnie właścicielem niemal jednej trzeciej lubelskiej fabryki ziół. Może najpierw wyjaśni pan, jak warszawiak, student i mokotowski więzień trafił do Lublina i stał się współwłaścicielem Herbapolu?*

R.L.: Po opuszczeniu Mokotowa wróciłem na studia. Miałem dwadzieścia lat i wiedziałem już na pewno, że nie chcę żyć w komunizmie. A więc podziemny NZS, kontakty ze studencką i antykomunistyczną Polską, kolejne dwa wyroki za nieprawomyślność - oba w zawieszeniu. Z nudów i z braku środków do życia - mieszkałem wtedy z rodzicami w kawalerce na Pradze - założyłem z kolegami przy ul. Grzybowskiej w Warszawie giełdę komputerową. To był czas, gdy komputery stawały się modne i potrzebne, a komunizm nie nadążał za potrzebami ludzi. Na naszej giełdzie można było kupić i sprzedać komputer, oprogramowanie, dyskietki itd. Giełda na Grzybowskiej istnieje zresztą do dziś. Wtedy trafiliśmy w dziesiątkę. Tak zaczęła się moja, jak to się zwykło określać - choć ja sam tego bardzo nie lubię - kariera biznesmena, choć w drugiej połowie lat osiemdziesiątych było jeszcze do niej bardzo daleko. Na dobre wydorostałem, gdy z żoną, bez żadnych widoków na własne mieszkanie, oczekiwaliśmy pierwszego dziecka. To był skok... pożyczyłem dwa tysiące dolarów, wsiadłem z mamą do samolotu i ruszyliśmy w wielki świat. Przywieźliśmy z Tajlandii pierwszą partię ubrań. Sprzedaliśmy je, oddaliśmy dług i ruszyliśmy w następną podróż. Wkrótce moja mama założyła firmę zajmującą się sprzedażą damskiej konfekcji. Ja po pewnym czasie byłem w niej zbędny. Zarobione pieniądze zainwestowałem w powstające w Lublinie Radio Puls, a potem w Herbapol.

E.K.: *Ale dlaczego właśnie Lublin?*

R.L.: Ponieważ urodziłem się i wychowałem na Pradze, koledzy z lewobrzeżnej Warszawy zawsze żartowali, że mieszkam w Azji. Odpowiadałem im, że zgadzam się, iż na wschód od Wisły rozciąga się Azja, pod jednym wszak warunkiem: muszą uznać, że KUL jest oazą wolności na azjatyckim kontynencie zniewolenia. Uznawali. Lublinianie nie zdają sobie zapewne sprawy z tego, jak przez polskie społeczeństwo, zwłaszcza studentów NZS, postrzegany był w latach osiemdziesiątych KUL. Dla nas wasza uczelnia była autentyczną oazą wolności i prawdy, intelektualnym i patriotycznym sercem Polski. Czymś chyba na kształt średniowiecznych klasztorów, w których ocalono dla ludzkości i przeniesiono przez ciemne wieki średnie dorobek starożytności. Z tym że KUL przynosił dorobek tysiącletniej Polski przez ciemne wieki komunizmu. Wszystko to zadecydowało zapewne o tym, że studenci KUL, działacze NZS, byli w środowisku warszawskim dobrze znani. Miałem wśród nich serdecznych przyjaciół. Gdy po odejściu z firmy mojej matki szukałem dla siebie miejsca, ściągnęli mnie do powstającego właśnie Radia Puls. Tak związałem się z Lublinem. Potem przyszła kolej na Herbapol.

E.K.: *Pieniądze przeznaczone na upamiętnienie walki majora „Zapory“ i jego żołnierzy pochodzą z pańskich prywatnych dochodów, to znaczy, nie odpisuje ich pan sobie od podatku ani nie wciąga w koszty Herbapolu, lub innej prowadzonej przez pana firmy. Dlaczego?*

R.L.: Pieniądze na takie rzeczy albo się daje, albo się ich nie daje. Przecież kwot przeznaczonych na kupno kwiatów dla mojej żony też nie odpisuję od podatku, ani nie wciągamy w koszty Herbapolu. Ale proszę mnie dobrze zrozumieć. Uważam, że to bardzo ważne, iż pewne inicjatywy kulturalno-patriotyczno-charytatywne można w Polsce wspierać poprzez odpisy podatkowe. Taka forma wspomagania dobrych inicjatyw społecznych jest od dawna stosowana z wielkim powodzeniem na Zachodzie i nie widzę w tym nic złego. Korzystam z niej sam w pewnych wypadkach. Tyle tylko, że nie chciałem i nie chcę z niej korzystać w wypadku „Zapory“ i jego żołnierzy. Skoro oni nie zawahali się poświęcić dla tego kraju życia, ja mogę dać im także coś tylko i wyłącznie od siebie.